

Zdzisław Kołodziński

XX LAT KOŁA ŁOWIECKIEGO „OSTOJA „

– MOJE REFLEKSJE NA JUBILEUSZ

Założyciele i zarządy w XX - leciu

Decyzja sprzed 20 lat Prezesa K.Ł. "Szarak" nieżyjącego już Henryka Kępę była trudna i kontrowersyjna: ze względu na duże szkody Koło "Szarak" rezygnuje z dzierżawy jednego z trzech obwodów, wówczas mającego nr 55 a obecnie nr 25 i jest to obwód dzierżawiony już 20 lat przez nasze koło Ostoja.

Założycielami naszego koła było 18 osób, które podjęły trudną decyzję i ryzyko założenia nowego koła na tym deficytowym obwodzie. Optymistami, którzy opuścili dobre koło Szarak wstępując na grząski grunt tworzenia od podstaw byli: Kowalczyk Franciszek, Kowalczyk Włodzimierz, Kowalczyk Andrzej, Nowak Leszek, Wagner Władysław, Pawlaczyk Edward, Pajor Jan, Haliczanowski Mirosław, Ćwiejkowski Wojciech, Kolasiński Henryk, Kołoszyc Józef, Pawalec Andrzej, Potyczko Andrzej, Sibiak Lucjan, Tokarczyk Edward, Kołodziński Zdzisław, Kamiński Wojciech.

Do dwudziestolecia koła dotrwało 11 członków założycieli, na wezwanie Świętego Huberta odeszli Władysław Wagner 2006, Kowalczyk Franciszek 2011. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowali: Nowak Leszek, Pawlaczyk Edward i Haliczanowski Mirosław.

Początki nie były łatwe ale był w ludziach optymizm i zapał, że damy radę. Mogę tak powiedzieć: byliśmy grupą przyjaciół których jednoczył wspólny cel: pokazemy, że można, że wyjdziemy na prostą i koło będzie funkcjonować.

W dniu 18.06.1995 na zebraniu założycielskim wybrano pierwszy zarząd w składzie: prezes koła – Leszek Nowak, łowczy Andrzej Kowalczyk, Sekretarz Wojciech Ćwiejkowski, skarbnik – Edward Tokarczyk oraz komisję rewizyjną w składzie: Przewodniczący Lucjan Sibiak, członkowie: Edward Pawlaczyk i Franciszek Kowalczyk.

Rok później Leszek Nowak ze względów zdrowotnych rezygnuje z funkcji prezesa. W wyniku wyborów uzupełniających zostaje prezesem a kolega Andrzej Pawelec członkiem Komisji Rewizyjnej. Od tej pory nieprzerwanie przez 19 lat pełniłem funkcję prezesa koła i współpracowałem z wieloma kolegami, którzy w różnym czasie pełnili różne funkcje w zarządzie. O nich chciałbym powiedzieć, bo obecna kondycja i znaczenie koła to w dużej mierze ich zasługa.

Pierwszy łowczy – **Andrzej Kowalczyk** pełnił funkcję w trudnym czasie początków budowania koła w latach 1995-2006. Przyszedł do koła już z 20 letnim doświadczeniem w kole Szarak. Leśnik z leśnictwem na terenie naszego koła, myśliwy z rodziny z tradycjami. Nasza 11 letnia współpraca to był dobry czas dla koła. Połączyła nas wspólna praca dla koła, polowanie, wychowanie dzieci – następnego pokolenia myśliwych i strzelców. Andrzej to osoba o dużej wiedzy i pasji łowieckiej. Za okres naszej współpracy w zarządzie wystawiam mu notę najwyższą. Cieszy mnie, że mogliśmy razem stawiać fundamenty naszego koła. Jestem z tego dumny.

Wojtek Ćwiejkowski – pełne 20 lat w służbie koła od założenia 1995 do 2006 – sekretarz koła i od 2006 do 2015 łowczy koła.

Poświęcił naszemu kołu wiele czasu, serca i ogromnego zaangażowania. W historię 20 lat naszego istnienia jest wpleciony mocno i nierozzerwalnie. Kolejny łowczy – filar zarządu. Włożył ogromną pracę w budowę gospodarki i wizerunku koła. Kolejny leśnik na stanowisku łowczego wykazał iż ten zawód sprzyja pełnionej funkcji. Mam dużą satysfakcję z wyników naszej wspólnej pracy dla koła. Praca z Wojtkiem to nie był dla mnie tylko obowiązek ale satysfakcjonujące działanie z człowiekiem otwartym, pełnym optymizmu, zdolnym do kompromisu, wspianym towarzyszem łowów i niezrównanym kompanem biesiady myśliwskiej. Tacy ludzie tworzą tę dobrą historię koła. Pamiętajmy o tym i doceniajmy.

Pierwszy skarbnik koła – **Edward Tokarczyk** 1995-2009. 14 lat dobrej pracy dla koła. Funkcja trudna i niewdzięczna. Kiedy zaczynał się czas gromadzenia w kole rosnących oszczędności jednocześnie rozwijała się bankowość, tworzyły się różne możliwości pomnażania kapitału. Edward zaangażował się w dobre lokowanie naszych pieniędzy. Wymagało to ciągłej obserwacji rynku, ofert banków. W tym czasie często zmienialiśmy banki, wielkości i terminy lokat. Sprawozdania finansowe z tamtych lat potwierdzają że wykonywaliśmy dobre ruchy. Zaczęliśmy w kole tworzyć dochody kapitałowe. Duża w tym zasługa skarbnika Edwarda Tokarczyka. Należy pamiętać iż w tym czasie nie korzystaliśmy z bankowości internetowej. Skarbnik wszystkie operacje finansowe wykonywał ręcznie. Skrupulatna komisja rewizyjna w tym czasie nie dopatrywała się znaczących uchybień. Moja ocena 14 lat współpracy z Edwardem: to było trudne budowanie zaplecza finansowego koła z niewdzięczną bieżącą rachunkowością. Edward Tokarczyk ma swój wkład i zasługi w mozolnym budowaniu stabilizacji finansowej koła. Edwardzie za 14 lat wspólnej współpracy dziękuję.

W roku 2006 po rezygnacji z funkcji łowczego przez Andrzeja Kowalczyka w wyborach uzupełniających w skład zarządu wchodzi **Stanisław Mokrzycki** zostaje sekretarzem koła i pełni tę funkcję do roku 2015. Nowy człowiek w zarządzie to nowe podejście do porządków w dokumentach koła, duża robota, uporządkowanie dokumentacji, nowe rejestry i segregatory, wszystko staje się czytelne i szybko dostępne. Pracuje na bieżąco. Komisji rewizyjnej pracuje się lepiej. Stanisław Mokrzycki angażuje się równie mocno w pozostałe dziedziny pracy koła. Jest niezastąpiony w działaniach logistycznych przy organizacji polowań, zebrań, i imprez koła. Robi ogromną robotę w tworzeniu "naszego miejsca na Ziemi" – placu zbiórek, pokotów, parkingu a następnie obelisku pamięci. Wielka praca społeczna o olbrzymiej wartości. Z zaangażowaniem własnego sprzętu ciężkiego i pracowników własnej firmy. Ta robota to duży wkład w wizerunek koła. Bez względu jak potoczą się dalsze losy "naszego miejsca na Ziemi" bądźmy wdzięczni i nie zapominajmy, że był on tego dzieła inicjatorem i głównym wykonawcą.

Efekt mojej 9-cio letniej współpracy ze Stanisławem Mokrzyckim czasami trudnej, pełnej dyskusji i sporów oceniam bardzo pozytywnie. Z tej współpracy zrodziło się wiele dobrych rzeczy dla koła.

W roku 2009 z funkcji skarbnika rezygnuje Edward Tokarczyk. Nowym Skarbnikiem zostaje **Jan Pajor** – ten wybór pasuje mi od początku. Polubiłem tego człowieka od momentu kiedy pojawił się w kole. Postać wyrazista, prostoliniyjny, otwarty. W nową funkcję w zarządzie wdrażał się z zaangażowaniem. Nie był zbyt podatny i ufny w pieniądź funkcjonujący elektronicznie, ale w jego teczce i czerwonym notesie było wszystko. Gorliwie ściagał dłużników, nie zawsze sprostął wymogom sekretarza co do papierów ale błędów w ostatecznym bilansie nie było. W podejmowanych decyzjach zarządu zawsze głosował rozsądnie. Angażował się w inne prace zarządu. Raz wzięliśmy Janka na szacowanie z trudnym rolnikiem Stasiem Sinkowskim. Janek ubrał mundur drogówki i chyba Stasiu żałował, że napisał to podanie – przyznał, że to była pomyłka – szkody wielkiej nie było. W

krótkim okresie zarządzania skarbem wyraźnie wzrosła ściągalność należności na rzecz koła. Jego osoba w zarządzie to było coś fajnego co mnie spotkało w ciągu 19 lat – epizod budujący choć trwał tak krótko – odszedł w 2012 roku – choroba zaskoczyła jego i nas.

Walne zebranie 2012 – wybory uzupełniające – nowym skarbnikiem zostaje **Daniel Lisiecki** pełniący tę funkcję do dziś. Byłem tym, który Daniela do pracy zwerbował. Był bardzo młodym myśliwym o zaledwie dwuletnim stażu. Stawiał opór, trochę bał się czy da radę. W końcu zgodził się kandydować koledzy go wybrali. Cieszyłem się z jego zgody i wyboru kolegów bo przyszedł człowiek młody a ja zacząłem patrzeć na skład zarządu już nieco z punktu swoich 60+ i stażem w zarządzie. Mocno zaufałem, że to był dobry wybór choć nasze początki były może trochę szorstkie to okres docierania się nie był zbyt długi. Otwartość moich poglądów i jego chęć bycia dobrym myśliwym przekonała mnie, że się rozumiemy. Do pełnienia funkcji podszedł ambitnie. Nie bał się pieniędzy wirtualnych, parł i słusznie na regulowanie wszelkich operacji finansowych przelewami, operowanie kontem internetowym, informacjami na stronie internetowej i używaniem karty płatniczej. Tą jego robotą wyprzedziliśmy wiele kół a koledzy szybko przyzwyczaili się do tej rewolucji. Jako pierwszy w zasadzie zlikwidował dotychczasowy atrybut skarbników – metalową kasetę z kluczem na gotówkę. Nasze wspólne 3 lata w zarządzie to dobra robota Daniela nie tylko jako skarbnika. Jako pierwszy w kole z tak krótkim stażem przyjął bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie prowadzenia polowania. Robił to wzorcowo z dużym zaangażowaniem i poczuciem odpowiedzialności wobec kolegów. Moja współpraca z Danielem zakończyła się wraz z wyborami 2015, ale z pełną satysfakcją stwierdzam iż choć była ona czasami trudna – to efekty dla dobra koła są niezaprzeczalne. Z tego okresu mam pełną satysfakcję z dalszego postępu dla wzrostu koła.

W roku 2014 patrząc ciągle z mojego punktu widzenia 60+ zarząd zaproponował rozszerzenie składu osobowego z 4 do 5 osób tworząc stanowisko podłowczego. A tak naprawdę tworzenie gabinetu cieni, którzy przejmą władzę w kole. Innym argumentem było odciążenie w pracy łowczego. W tym czasie już sprawiał wrażenie mocno przeciążonego.

W wyniku wyborów podłowczym zostaje **Jacek Kołodziński**. Z tego wyboru jestem zadowolony, głosowałem na Jacka przy pełnym szacunku dla kontrkandydata ale on też jest z mojej półki wiekowej.

Z Jackiem w zarządzie pracowałem najkrócej chociaż znam go najlepiej. Co bym o nim nie powiedział na pewno zostanie odebrane jako opinia subiektywna i taka chyba będzie. Poluje już 16 lat, łowiectwem i strzelectwem żyje od dziecka. Ma dużą wiedzę i wyrobione cechy etyczne i koleżeńskie. Potrafi oceniać ryzyko i podejmować decyzje. W działaniu konsekwentny. Dobrze potrafi zarządzać: prowadzi dwie firmy, cztery lata kierował odcinkami dużych budów na zachodzie. Ukończył studia podyplomowe zarządzania szkodami łowieckimi, jest biegłym sądowym w tej branży. Mówię tylko o faktach. Co robił jako podłowczy w kole: wraz z kolegą Stanisławem Izdebskim zajął się systematycznym rozwożeniem karmy w obwodzie, wykonał i rozstawił podsypy dla bażantów, ukończył kursy szacowania szkód łowieckich. Wymyślił i zorganizował trening przed rozpoczęciem polowań zbiorowych. Przygotował i przeprowadził duże zawody strzeleckie ogólnokrajowe "Zimowy Puchar Wójta Gminy Lubiszyn". Był twórcą bardzo udanego przedsięwzięcia – konkurs lisiarzy. Zajmował się organizacją zawodów koła. Zajął się praktyczną stroną wykonania 2 remiz dzikich drzew owocowych w obwodzie czym naraził się władzom nadleśnictwa. Czynnie uczestniczył w nabyciu ziemi i założeniu uprawy topinamburu. Zaangażował się w uzyskanie od nadleśnictwa dzierżawy na siedlisko koła – praca ta z niezrozumiałych przyczyn została wstrzymana po zmianie prezesa w 2015. Mogę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, iż jest to człowiek, który jest przygotowany i posiada kwalifikacje do pełnienia funkcji prezesa lub łowczego w kole. W moim zarządzie przed walnym zebraniem był wytypowany na kandydata do funkcji łowczego przez zapowiadającego swoje odejście

Wojtka Ćwiejkowski, który w trakcie walnego zebrania niespodziewanie (nie dla wszystkich) zmienił zdanie.

Jeśli ktoś z uczestników walnego zebrania słuchał sprawozdania zarządu to tam wyraźnie wskazałem Stanisława Izdebskiego jako kandydata do zarządu.

Do pełnej listy członków zarządu przypominam iż 8.05.2005 w skład zarządu został wybrany **Hubert Kowalczyk**. Powierzono mu funkcję vice łowczego. Człowiek pełen pasji łowieckiej, energii w działaniu z rodziny z tradycjami łowieckimi, leśnik. Było by rzeczą naturalną gdyby w przyszłości zastąpił ojca na funkcji łowczego koła. Niestety jego pobyt w zarządzie trwał tylko 3 miesiące. Powołany przez Świętego Huberta odszedł w sierpniu 2005. Tam pewnie jest już łowczym i chyba nie ma lekko mając za skarbnika Janka Pajora a dziadka w Komisji Rewizyjnej.

Wielkim szacunkiem darzę kolegów założycieli naszego koła. Słów kilka chciałbym poświęcić tym, którzy przetrwali w kole 20 lat a nie zostali wymienieni jako funkcjonariusze zarządu.

Lucjan Sibiak – Pełne 20 lat jako przewodniczący komisji rewizyjnej. Człowiek wysokiej kultury osobistej, skromny, darzący szacunkiem wszystkich kolegów. Kiedyś aktywny myśliwy, obecnie zdecydowanie mniej ale swój związek z kołem przejawia chęcią pracy na jego rzecz. Jego doświadczenia z pracy zawodowej i prowadzonej działalności owocują w pracy kontrolnej koła i są nie do przecenienia. Coroczna wnikliwa i kompleksowa kontrola pracy zarządu zdecydowanie wpływa na jakość i efekty tej pracy.

Dużą dla mnie satysfakcją było usłyszeć z jego ust 20 razy "Wnoszę o udzielenie zarządowi absolutorium" Moja współpraca z Lucjanem zakończyła się w roku jubileuszu 20-lecia. On został wybrany i zgodził się na pracę na następne 5 lat. Życzę wytrwałości i satysfakcji z dobrze wykonanej roboty.

Andrzej Pawelec – wieloletnia praca w komisji rewizyjnej ale i duże zasługi jako pełnomocnik zarządu w sprawach rolnych. Spora część dochodów koła to wynik jego zabiegów o dopłaty obszarowe tak zwane "Unijne". Wzorcowa uprawa topinamburu to między innymi wynik jego wiedzy rolniczej i dużego zaangażowania. Z Andrzejem od niepamiętnych lat mamy wzajemną potrzebę kontaktu. Co jakiś czas musimy sobie pogadać. Jak go długo nie widzę to znajduję jakiś pretekst np. dzwonię i proszę żeby przywiózł ze swojej hurtowni kilogram pomidorów, albo on do mnie z pytaniem czy już nastawiłem wodę na kawę. Rozmawiamy dużo na różne tematy ale dominują sprawy łowieckie. Tych godzin nigdy nie uważałem za stracone choć to już nie są te Polaków rozmowy do świtu. Już nie mamy tej kondycji a i czasu ciągle brak. Andrzej to postać nietuzinkowa, jego rozsądek, chłopskie myślenie, częste sięganie do doświadczeń ojców, obserwacja ludzi, prosty sposób argumentacji ale i umiejętność słuchania to cechy, które w połączeniu z jego dużą wiedzą i sarmackim poczuciem humoru stanowią iż jest w kole osobowością znaczą. Czegoś mi brakuje jak jego nie ma na polowaniu zbiorowym. Młodszym kolegom zalecałbym czerpanie z jego doświadczenia i wiedzy. Książkowy wzorzec towarzysza łowów a na biesiadzie bajarz nie zrównany.

Włodzimierz Kowalczyk – Myśliwy przez duże "M". Lubię z nim polować. Mamy wiele wspólnych wspomnień. Duża wiedza łowiecka, znajomość lasu i zwierzyny. Dla mnie on jest w lesie wtopiony w krajobraz, pasuje do łowiska, wnikliwie je obserwuje, potrafi dobrze strzelać ale i ze spokojem zrezygnować z oddania strzału jeżeli coś mu nie pasuje. Filar w reprezentacji koła w wieloboju myśliwskim. Etyczny myśliwy to właśnie Włodek. Etyczny, skromny i koleżeński. Dobry wizerunek koła budują takie osobowości.

Henryk Kolasiński – dużo zrobił dla koła. Nie żałował czasu i swojego "ursusika". Ma swoje miejsca polowań gdzie potrafi dbać o zwierzynę. Nie raz prowadzący polowanie zbiorowe ratował pokot w "Heniovym miocie" on tam zwierzynę ma, nie tylko ją strzela. Ma z tego satysfakcję i świadczy to o jego wielkości prawego myśliwego. Człowiek skromny,

spokojny. Na polowaniu zbiorowym nie pali się do strzału za wszelką cenę, widać że, przyjemność daje mu sam w nim udział. Oby mógł nam towarzyszyć jak najdłużej. Pracy już od niego nie wymagamy. Swoje zrobił. Takiego człowieka nie da się nie darzyć sympatią. Heniu – dużo zdrowia na jubileusz.

Andrzej Potyczko – sympatyczny, nigdy nie występujący przed szereg, nie znam nikogo kto by go nie lubił. Na polowaniu indywidualnym dzika przechytry, nie lubi wracać z nocki bez wątróbki. A i na zbiorówce przybywa chętnie. Nieraz trafi. Nie wyobrażam sobie abym mógł mieć do niego pretensje kiedykolwiek, on do mnie chyba też. Kiedyś strzelaliśmy do tego samego dzika, okazało się że jest mój. Nie protestował. To znaczy że gość jest w porządku. Andrzej pozdrowienia dla małżonki – bywała kiedyś na zakończeniach.

Wojtek Kamiński tytan pracy, ciągle buduje tą kolejną RP. Takie przynajmniej podaje powody swoich nieobecności na polowaniach. Niektórzy koledzy mówią, że w weekendy fedruje ale to chyba nie prawda ponieważ jest budowlańcem. Na polowaniach indywidualnych skuteczny, czasami musimy przestrelać karabin bo przecież strzelec nie jest winien pudła. To wszyscy wiedzą. Ambitny, podejmuje się prowadzenia zbiorówek. Jego byka w bukach nie zapomnę. Dobry strzał, dobry selekt i okazałe trofeum. Radość jego i nas wszystkich. To się pamięta. Pokazał klasę. Co by o nim kto myślał to częścią historii tego koła jest a historia nie może być monotonna. Wojtek zrób sobie parę wolnych sobót w sezonie.

Józef Kołozyc – mój sąsiad od urodzenia. Gdybym napisał, że jest wielkim pasjonatem łowiectwa to nie byłbym uczciwym wobec kolegów wymienionych poprzednio. Zbiorówek nie odpuszcza, na strzelnicy bywa. Indywidualnie nie wiele. Zwierzynę lubi. Będzie ostatnim, którego zaatakuje Green Peace. Myśliwy etyczny, do nierozpoznanych celów nie strzela. Ale to się zmieni, to rozpoznawanie będzie łatwiejsze po wyczerpującej odpowiedzi łowczego na zadane na jubileuszowym walnym pytanie o znaczeniu fundamentalnym "co to jest locha". W prawdzie uchwały nie było ale łowczy wyjaśnił jak mógł najlepiej. No i nie ma starego prezesa. Na nowe 20-lecie Józeczkę Darz Bór.

Patrząc z perspektywy 20 lat dostrzegam również zasługi kolegów, którzy są w kole około 10 lat. Wymienić chciałbym **Grzegorza Sprychę** za duży udział w budowaniu dobrego wizerunku koła i myśliwych poprzez organizację stałego cyklu polowań "Myśliwi dzieciom" oraz coroczny udział i zapraszanie swoich gości na płatne polowania "Klubu etycznego łowiectwa". Również reprezentant koła w wieloboju strzeleckim.

Huberta Kudlaszyka za zaangażowanie w prace gospodarcze koła, dostarczanie topinamburu, rozsiewanie kukurydzy, w opowie polowań – obdarowywanie uczestników okolicznościowymi wiankami, reprezentowanie koła w okręgowych i krajowych zawodach strzeleckich oraz udział i zapraszanie swoich gości do klubu etycznego łowiectwa.

Wojciecha Byczkowskiego za sumienne wykonywanie prac na rzecz koła, takich jak remont przyczepy koła, skuteczne pilnowanie upraw przed szkodami łowieckimi oraz za udział w pracach komisji rewizyjnej.

Stanisława Izdebskiego za duże zaangażowanie w prace gospodarcze koła z użyciem własnego sprzętu i zapewnienie transportu na polowaniach zbiorowych.

Mamy w kole **Karolinę Kowalczyk** jedną z najlepszych w Polsce, Europie i na Świecie zawodniczek strzelectwa sportowego. To dla mnie zaszczyt polować z taką osobą szczególnie, że z jej początkami kariery byłem trochę związany. Osoba sympatyczna, skromna, o dużej wiedzy o strzelaniu. Z rozmów z Karoliną dużo ciekawych rzeczy o strzelaniu, zawodach, i kulisach tego sportu można się dowiedzieć. Rozmawiajmy z nią kiedy mamy okazję, może to wpłynąć na wyższy poziom naszych umiejętności strzeleckich w kniei i na strzelnicy. A Karolinie życzę medalu olimpijskiego, może wtedy przestanie szaleć po świecie i będzie częściej z nami polować.

Jubileusz 20-lecia skłania do ocen z dłuższej perspektywy czasowej. W związku z czym koledzy o mniejszym stażu proszę mi wybaczyć, na oceny muszą poczekać do następnych jubileuszy.

Dwadzieścia lat budowania marki "Ostoja"

K.Ł. "OSTOJA" mimo najmłodszego wieku szybko zaistniało w wśród kół z tradycjami w naszym regionie. O Ostoi z upływem lat mówiło się coraz częściej i to w różnych kontekstach.

Na przykład koło jako pierwsze:

- zintrodukowało bażanta w obwodzie – poluje na bażanty i ciągle zasiedla
- weszło w ubezpieczenia od szkód łowieckich
- wprowadziło nowatorskie metody ochrony pól przed szkodami: wykupywanie upraw od rolników na zgryz, wynajem firmy ochroniarskiej, uzgodnienia z rolnikami zasiewów i upraw. Jacek napisał pracę dyplomową o zarządzaniu szkodami na przykładzie naszego koła. Wzbudziła ona duże zainteresowanie wśród promotorów.
- pełne umundurowanie myśliwych w kompletny strój galowy i wcześniej strój do polowania.

Koło jako nieliczne zrezygnowało ze zbiorowych polowań dewizowych wprowadzając możliwość udziału kilku myśliwych zagranicznych w polowaniach zbiorowych naszego koła. Jako pierwsi zaczęliśmy organizować polowania komercyjne. Zrezygnowaliśmy z płatności rekompensat za samce zwierzyny płowej. Zrezygnowaliśmy i idei czynów- prac na rzecz koła wprowadzając stałe opłaty tworzące fundusz celowy na budowę urządzeń łowieckich (bardzo ważna decyzja walnego zebrania). Jako pierwsi założyliśmy remizy dzikich drzew owocowych dla ochrony lasu i poprawy warunków bytowania zwierzyny. Doprowadziliśmy do wzorcowych polowań zbiorowych – prowadzenie, oprawa, pokot, sygnały i kuchnia. Nabyliśmy własne psy do polowań zbiorowych. Przeszkoliliśmy szacujących szkody. Poprzez systematyczne szkolenie strzeleckie podnosimy umiejętności strzeleckie i skuteczność na polowaniach. Dobrzy strzelcy rozstawiają koło w okręgu i na strzelnicach krajowych stając na podiach najwyższych. Polowanie "Myśliwi dzieciom" to budowanie pozytywnego obrazu koła i myśliwych. Wprowadziliśmy dużą różnorodność instrumentów zdobywania funduszy dla budowy bezpieczeństwa finansowego koła – opłaty za gości, polowania komercyjne, polowania na bażanty, dopłaty do upraw rolnych, lokaty bankowe, ubezpieczenia od szkód łowieckich, nie podnosimy składek członkowskich. Dobre noty otrzymujemy z kontroli łowiska przez nadleśnictwo i zarząd okręgowy PZŁ. Przez 20 lat – 20 razy pozytywną ocenę i rekomendację do udzielenia absolutorium przez komisję rewizyjną. Walne zebrania i kolejne zarządy kierowały kołem bardzo racjonalnie i odpowiedzialnie wobec wszystkich członków koła. Nie stosowano ograniczeń w wydawaniu odstrzałów. Każdy miał dostęp do dobrze zorganizowanych polowań zbiorowych. Polowań głównie bardzo udanych, między innymi ze względu na rezygnację z polowań dewizowych. Dochody koła pochodziły z bardzo różnych źródeł i liczyła się każda ich wielkość. Wystarczało w kole na wszystko powiększaliśmy rezerwę finansową.

W kole panowała dobra atmosfera. Z dużą satysfakcją w różnych dyskusjach mogłem mówić że w naszym kole wszyscy się szanują, że na biesiadzie nie muszę nikogo unikać. W przyczepie na zbiorówce mogę usiąść w każdym miejscu i z każdym rozmawiać. W wielu kołach takiej atmosfery brakowało. Z czasem mieliśmy problem z naporem chętnych do koła na stałe i do udziału w naszych polowaniach zbiorowych. Nawet z kół o wielokrotnie większym pozyskaniu zwierzyny. Przez 20 lat przyjęliśmy 25 nowych członków. Wielu

musieliśmy odmówić. Nowo wybrany zarząd zaczyna te odmowy weryfikować uznając za niesłuszne a więc będzie nas jeszcze więcej. Wszystko to świadczy o dobrej i rosnącej marce koła "Ostoja". Nie wstydzimy się tego co robimy i mamy satysfakcję z przynależności do "Ostoi" naszego bardzo dobrego koła. Za tym wszystkim stoją ludzie my wszyscy i ktoś tym kierował a wygląda, że to wszystko się działo prawie samo. Dobrzy członkowie zarządów, dobre decyzje walnych zebrań więc ten, który kierował nie miał żadnej roboty to trzeba go kopnąć. Nie da się za pomocą argumentów to inaczej z tajniaka ale musi być skutecznie. Niech wie, że w "Grupie kolegów" jest siła. Tak, jest siła – siła destrukcji i mam nadzieję że absolwenci renomowanych uczelni, leśnicy, samorządowcy, obywatel europy, biznesman i szanowny prezes wiedzą o czym mówię.

Przed Jubileuszem

Na zbliżające się dwudziestolecie mam wiele refleksji i przemyśleń. Wspomniałem już o swoich 60+ oraz dwudziestoletnim pełnieniu funkcji prezesa. Widzę potrzebę odmłodzenia zarządu ale jednocześnie chcę to zrobić odpowiedzialnie. Widzę nowy zarząd w składzie jeszcze młodych ale i doświadczonych: Wojtek Ćwiejkowski, Stanisław Mokrzycki, Daniel Lisiecki, już zdobywający szlify Jacek Kołodziński i wprowadzony do zarządu Stanisław Izdebski. W takim układzie osobowym mógłbym odejść. Wiem że to będzie dobry i odpowiedzialny ruch. Ci ludzie płynnie przejmą władzę i przez kilka lat poprowadzą koło. Niestety nie wszystko przewidziałem. O rezygnacji i to zdecydowanie informuje Wojtek Ćwiejkowski, robimy różne próby by go przekonać do pozostania, łącznie z rozmową z jego szefem w pracy. Bez efektów.

Drugim zaskoczeniem jest oświadczenie o rezygnacji przez Daniela Lisieckiego. Motywy – brak czasu, praca, perspektywa wyjazdu za granicę. W tej sytuacji zmieniam koncepcję, zostanę w zarządzie i zaproponuję do zarządu Stanisława Izdebskiego i Wojtka Byczkowskiego. Oni okrzepną a ja odejdę za rok. Zostawie w miarę stabilny i odpowiedzialny zarząd.

Ale na jubileuszowym walnym chcę rozstrzygnąć dużo ważniejszą sprawę. Zdecydować o największej inwestycji w historii koła. Chcę aby to był temat wiodący walnego: siedlisko i stacja koła. Zarząd ma już rozeznanie co do cen zakupu działek. Rodzą się dwie różne koncepcje na realizację zadania. Koncepcja Stanisława Mokrzyckiego – zakup działki na własność i budowa siedziby z rozmachem – budynek z zapleczem socjalnym i hotelowym. Oraz moja koncepcja dzierżawy dotychczas używanej przez nas działki i postawienie skromniejszego obiektu stacji zamkniętej, drewnianej z ogniskiem w środku za dużo mniejsze pieniądze. Uzgodniliśmy, że przedstawimy walnemu zebraniu obie koncepcje i ono zadecyduje w jakim pójdziemy kierunku. Założyłem iż w przypadku poparcia koncepcji Stanisława Mokrzyckiego będzie rzeczą naturalną iż ja rezygnuję z funkcji prezesa i zaproponuję na to stanowisko Stanisława Mokrzyckiego. Ja jego koncepcji realizować nie mogę, nie widzę możliwości bez dużego obciążenia finansowego członków i nie widzę potrzeby tak drogiej inwestycji w warunkach naszego koła. Cały czas przed walnym prowadzimy rozeznanie co do możliwości zdobycia dobrze zlokalizowanej działki a ja prowadzę negocjacje z nadleśniczym odnośnie dzierżawy dotychczasowego siedliska. Ceny działek są zaskakująco wysokie a i moje negocjacje z nadleśniczym idą po grudzie. Na dzierżawę dotychczasowej działki stanowczo nie wyraża zgody Wojtek Ćwiejkowski prezentując postawę jakby był jej właścicielem. Wobec takiej sztywnej postawy łowczego informuję go iż od tego momentu będę negocjował tylko z zarządcą działki państwowej, którym jest nadleśniczy. Kilka miesięcy trwają negocjacje ustne ale wobec usztywnienia stanowiska nadleśniczego proponuję wyminę korespondencji na co nadleśniczy chętnie

przystaje. Piszę prośbę o wyrażenie zgody na dzierżawę siedliska dla koła. Nadleśniczy odpowiada negatywnie ale podaje uzasadnienie swojej decyzji. Uzasadnienie budzi podejrzenie podania nieprawdy. Sprawdzamy argumenty nadleśniczego w gminie Kłodawa i Starostwie Powiatowym w Gorzowie. Okazują się nie prawdziwe. Odpisuję nadleśniczemu. Zbliża się walne. Nie wysyłam pisma przed walnym. Po walnym mogę tylko przekazać korespondencję z rękopisem mojego nowego pisma nowemu prezesowi, który do tej pory zachowuje się tak jakby tych pism nie było. W związku z tym te pisma załączam.

Jubileuszowe zebranie walne

"Najpierw kurde zrobmy burdel
później kurde się zobaczy"

refren piosenki Wojciecha Młynarskiego

Początek walnego jubileuszowego przebiega rutynowo. Formalności, sprawozdanie zarządu – wyjątkowo pozytywne. Zrealizowano wszystkie uchwały, zakupiono ziemię, założono plantację topinamburu i wykazano wynik dodatni ok 20 000zł
Sprawozdanie komisji rewizyjnej bez zastrzeżeń do pracy zarządu. Wniosek do walnego zebrania o głosowanie za udzieleniem absolutorium.

Dyskusja raczej jałowa, bez jakby większego zainteresowania. Głos stały od kilku lat Karola Tokarczyka dlaczego polowania komercyjne są dobre i tanie. Moja odpowiedź też od lat bez zmian – proszę zorganizować gorsze i droższe – koło udostępnia obwód i termin. Głos następny kolegi Huberta Haliczanowskiego w sprawie strzelenia lochy na zbiorówce. Głos następny Józefa Kołoszyca – pytanie do walnego zebrania o definicję lochy.

Próba wywołania dyskusji na istotny temat siedliska i stancy koła pomimo przedstawienia różnych koncepcji przeze mnie i Stanisława Mokrzyckiego nie wzbudziła zainteresowania kolegów. Ten temat w tym dniu nie uznano za istotny z małym wyjątkiem rodzina wykazała duże zdyscyplinowanie, zabrała głos i poparła koncepcję Stanisława Mokrzyckiego.

Dlatego tak kiepsko z tą dyskusją dowiedziałem się dopiero po wyborach. Uświadomił mnie nowy prezes. Otóż w kole wyodrębniła się grupa osób inspirowana przez kilku starszych kolegów (głównie tych założycieli koła o których pisałem w części pierwszej). Prezes wyodrębnioną z pośród pozostałych członków grupę nazwał "Grupą kolegów" Przy tej nazwie pozostaną. Otóż Grupa kolegów powstała w ścisłej tajemnicy i konspiracji z celem głównym - zbudować przewagę dla obalenia prezesa czyli mnie w demokratycznych jak to określił nowy prezes wyborach. Stąd słabe zainteresowanie dyskusją na istotne sprawy koła. Celem głównym będą głosowania tajne. Powróćmy więc na salę obrad walnego zebrania. Po "burzliwej" dyskusji pierwsze głosowanie o udzielenie absolutorium. Cześć kolegów z Grupy kolegów nie udziela absolutorium ustępującemu zarządowi głosując przeciw. Artmetyka wyborcza jest przewidywalna i raczej znana.

Zakładam iż skład Grupy kolegów tj. absolwenci renomowanych uczelni, biznesmeni, działacz samorządowy, pracujący w Europie i leśnicy definicję terminu absolutorium znają i głosowali przeciw świadomie. Dla formalności przypomnę: absolutorium – akt (uchwała) walnego zebrania uznający na podstawie sprawozdania prawidłowość działalności **finansowej** zarządu (organu wykonawczego). Ci z Grupy kolegów którzy nie udzielili zarządowi absolutorium muszą znać, udało im się wykryć fakty nie ujawnione w sprawozdaniu zarządu, których nie dopatrzyła się komisja rewizyjna a dotyczące polityki

finansowej, nadużyć finansowych, działania na szkodę finansów koła, wyprowadzania pieniędzy lub innych karalnych nadużyć finansowych.

Istota absolutorium to brak zastrzeżeń do prowadzonej polityki finansowej a nie programu czy składu zarządu. (wikipedia). Jako przewodniczący zarządu jestem gotów dźwignąć całą odpowiedzialność na zarzuty. Spodziewałam się ich postawienia na walnym zebraniu – uświadomiło by to pozostałych kolegów o skali nadużyć finansowych. Nie został postawiony żaden zarzut. Czyżby zarzuty tak jak bohaterskie powstanie Grupy kolegów też są tajne? Wnioskuje o ich ujawnienie. Już pół roku żyję w ustawicznym stresie. Przecież postawienie zarzutu malwersacji finansowych musi pociągnąć złożenie zawiadomienia do prokuratury. (ja na pewno tak bym postąpił).

Gdyby zarzuty postawiono na walnym miałbym szansę obrony lub pół roku odsiadki zaliczone. Bardzo proszę z szacunku dla mojego zdrowia – ujawnijcie te zarzuty. Ciekaw jestem czy rozszyfrowaliście mnie do końca? Może jakiś przekręt umknął waszej uwadze i wyrok będzie łaskawszy (liczę na wyrok w zawieszeniu – dotąd nie byłem karany). Groteską na granicy absurdu jest dla mnie fakt iż, za głosującymi przeciw udzieleniu absolutorium stoi dwóch członków zarządu. Jeden z zarządzie od 20 lat (ten sam o którym mówiłem w części pierwszej) drugi to skarbnik (ten sam o którym mówiłem w części pierwszej). Koledzy jak to było? Ja tego nie ogarniam. Koledzy z Grupy kolegów głosujący przeciw udzieleniu absolutorium macie obowiązek ujawnienia faktów, które znacie – przestępcy nie mogą być bezkarni. Apeluję, zróbcie to. Prezesie proponuję nadzwyczajne zebranie walne - z przestępstwami finansowymi należy skończyć. Trzeba ratować dobre imię koła "OSTOJA", które Grupa kolegów "wypracowała" i stanęła w jego obronie. Jeżeli tego nie zrobicie oskarżę was o pomówienie (karalne) i zniesławienie (karalne). Ja na swoją opinię pracowałem przez 40 lat w tym 20 lat w kole "OSTOJA".

Moi starsi koledzy założyciele koła!

Czego Wy uczycie tych młodych "wilczków", których pozyskaliście do Grupy kolegów? Za jakiś czas kopną Was bo oni inaczej nie będą potrafili. Nauczycie ich takich metod działania, które nowy prezes nazwał demokracją.

Kolego prezesie, demokracja w moim pojęciu to by była gdybyś na walnym zebraniu wstał i powiedział : Koledzy pałam nieodpartą chęcią bycia prezesem waszego koła i chcę zrobić w tym kole to... to ... i to. Nie zgadzam się z tym co robił stary prezes w tym ... w tym i w tym. Gdybym wysłuchał tych racjonalnych argumentów pewnie wycofałbym swoją kandydaturę. Gdybyś nie był przekonywujący mógłbym stanąć z tobą do wyborów lub wskazać innego kandydata. To moim zdaniem byłaby demokracja. Wszyscy z twojej Grupy kolegów mocno przekonywaliby walne zebranie, używaliby argumentów. Moglibyście pluć na prezesa ale miałbym szansę obrony. Walne by to oceniło i dokonało wyboru – to jest demokracja. Myślałem Stary Druhu, że ty to wiesz. Jest mi przykro. Jak sobie przypomnę: siedzimy razem w przyczepie w jednej ławce od lat, rozmawiamy, żartujemy, czasem cichcem łyknijemy naleweczki (oczywiście bezalkoholowej), ach ten aromat twojej z kwiatu czarnego bzu – poezja, moja z owoców róży trochę ostrzejsza wytrawna. A jak będzie teraz? Na ulicy odwracasz się do mnie dupą. Jeszcze jest czas może Wojtek Byczkowski przerobi przyczepę żebyśmy siedzieli delikatnie mówiąc do siebie plecami. Jak to będzie Druhu w przyczepie, na biesiadzie? Będziemy mówić szeptem? Patrząc w ziemię czy w sufit? Co ty na to? Na te nasze wspólne lata?

Nowy prezes wprowadził jeszcze jedno tajne określenie: nasze poczynania popiera "znacząca osoba w kole", która nie brała udziału w zebraniu - w dalszej części będę używał tej definicji. "Znacząca osoba w kole która nie bywa na zebraniach – kto to może być? Może jest to prezio sterujący z tylnego siedzenia (demokracja pis-owska). Prosimy prezesa o ujawnienie "Znaczącej osoby w kole", może ma jakieś ciekawe poglądy? Może nam je ujawni. Czy dalej zostanie w cieniu i będzie nakręcać prezesa i Nadprezesa. Przepraszam

wprowadzam nowe pojęcie myślę, że nie obraźliwe : nadprezes – mam na myśli osobę, która biegła po domach i knuła twórczo siatkę konspiracy – Grupę kolegów. To on jest tym medium, które ujawnia nam pewne myśli Znaczącej osoby w kole. To ona jak prezes coś chłapnie zajmuje się interpretacją tych wypowiedzi tłumacząc co prezes miał na myśli lub że nie powiedział tego co powiedział (demokracja polityczna medialna). Określenie Nadprezes do tego dobrze mi pasuje.

Prezecie, tylko ty ponosisz odpowiedzialność za działania zarządu i żeby nie było że ci nie mówiłem. Jeżeli nie będziesz realizował uchwał lub zadziałasz przeciwko interesowi koła będziesz za to odpowiadał a twoi doradcy się wypną. Pamiętaj kto cię wybierał.

Gdy po walnym opadł pył

Co było przyczyną? Od kiedy, komu i co przestało się podobać w pracy zarządu i walnych zebrań? Może na przykład porządkowanie organizacji polowań zbiorowych? Polowanie zbiorowe to wydarzenie najważniejsze, nagroda za pracę, relaks, odpoczynek, obcowanie z przyrodą, adrenalina, rywalizacja, spotkanie z kolegami. Stopniowo wszystko poprawialiśmy, - obowiązkowy pokot, odgrywanie sygnałów, biesiada, posiłek w trakcie polowania, przyzwoity transport, stałe miejsce zbiórek i zakończeń. Prowadzenie: dążyliśmy żeby króla wyłaniać na zasadzie równych szans. Starsi koledzy pamiętają a młodszym przypomnę iż, wcześniej nie zawsze były przestrzegane zasady kierunku rozstawiania myśliwych a stanowisko prowadzącego polowanie często było mocno ruchome. Zostało to uporządkowane. Czy to mogło się nie spodobać, jeśli tak to komu?

Polowanie komercyjne - ja to polowanie wymyśliłem i miałem takie argumenty: większość z nas zaprasza gości na polowania zbiorowe, chętnych jest dużo, mamy ograniczenia. Zróbmy polowanie dodatkowe, zaprosimy na nie naszych kolegów – etycznych myśliwych i sami weźmy w nim udział. Będzie to dodatkowe polowanie umieszczone w kalendarzu polowań dostępne dla wszystkich członków naszego koła i ich kolegów ale elitarne ze względu na nazwę "Klub etycznego łowiectwa" i na odpłatność na poziomie znośnym i aby było conajmniej 20 chętnych. Jakie miałem inne argumenty moim zdaniem ważne:

- wizerunek koła otwartego
- integracja z myśliwymi z innych kół, nasi goście mogą się spotkać i nawiązać kontakty
- polowanie anty dewizowe my polujemy a nie naganiamy
- aspekt finansowy nie bez znaczenia – ok 5 000 zł co roku dla koła

Czy mogło się nie podobać? Tak – bo nowy zarząd wbrew uchwale walnego zebrania nie umieścił w planie polowań zbiorowych na obecny sezon. A jedyny argument przeciw to coroczny jęk kolegi, że za tanio. Tanio to jest dla kolegi i tych jego doradców, którzy nigdy nie zapłacili. A są koledzy w kole, którzy zapłacili za wszystkie polowania i zaprosili swoich gości. Ja też do nich należę. Dlaczego tak trudno człowiekowi wykształconemu pojąć, iż, od początku to nie była idea polowania dewizowego tylko coś znacznie więcej. Że małe pieniądze. Z takich małych kwot stworzyliśmy zasobne finansowo koło. Na co ci brakuje w tym kole kolego? My nie potrzebujemy trzebień obwołu przez dewizowców. Do tego dążyliśmy.

Jak to jest mało? Parę przykładów:

- szopa magazyn na terenie siedliska koła – koszt ok 5000zł – 1 polowanie komercyjne
- remont przyczepy koszt ok 5000 – 1 polowanie komercyjne
- namiot koszt ok 5000 – 1 polowanie komercyjne
- założenie szkółek owocowych – 1 polowanie komercyjne

- zakup ziemi pod topinambur – 2 polowania komercyjne
- założenie uprawy topinamburu – 1 polowanie komercyjne

Myślałem o sztandarze koła na 20-lecie koszt około 5000 – nie będzie, bo polowania komercyjnego w tym roku nie będzie.

Jeżeli nie chcecie polowania komercyjnego to trzeba powiedzieć o tym na walnym zebraniu, podać argumenty, anulować uchwałę a nie tworzyć karkołomne podziemie. Ale argumenty trzeba mieć a nie jak mój kolega z klubu etycznego łowiectwa po ostatnim wspólnym polowaniu pobiegł w te pędy z wieścią aż do Zarządu PZL jak to prezes p...ł lochę. Tak strzeliłem na tym polowaniu lochę. Pomyliłem się. Psy prowadziły dzika (dziki) przez długi miot, rosło napięcie, miałem dogodną sytuację do rozpoznania gdyby wyszedł na mnie, po wyjściu z zagajnika mam 50m na czystym lesie na rozpoznanie i jeszcze czas na strzał. I stało się wyszedł na mnie duży pojedynczy dzik, szedł ostro obserwowałem te 50m zanim nic. Strzelam trafiam – pada w ogniu. Odwracam się drugą stroną idą 4 szt. po 40kg. Robi mi się coraz cieplej. Locha. Czuję się fatalnie. Jestem gospodarzem polowania. Mówimy o potrzebie oszczędzania loch. Może nie powiedzą ale przecież pomyślą. Dla nas zakaz a sam wali. Stało się. Goście nie, ale było mi przykro że mój kolega z koła zamiast mnie pocieszyć poniósł wieść w Polskę. Powiem jeszcze to, że dzik ta locha była większa od już strzelonych dwóch odyńców i przypomnę sytuację na naszym polowaniu z przed kilku lat. Grodzone przy łące. Najgorsze stanowiska od pola, między innymi losuje Andrzej Kowalczyk i słyszę jego komentarz: po co tam obstawiać lepiej w przyczepie czy coś w tym rodzaju. Na to pole wbiega duży dzik, sunie za plecami do lasu wzdłuż linii myśliwych, widać go doskonale na czystym polu. Strzelają: Andrzej Potyczko, Jacek Kołodziński, Andrzej Kowalczyk i Hubert Kudlaszyk. Sami doświadczeni myśliwi – każdy widzi już ten oręż na ścianie. Dzik w końcu pada, mocny był, kule przyjmował długo. Locha. Orzeciono, że samura. No zdarzyło się. Tak przecież bywało nie raz. Ale nie w tym moim przypadku. Prezes – locha, nie ma zgody. Na tym polowaniu nie strzeliłem do 6 przelatków bo je rozpoznałem. Życzę wszystkim kolegom żeby w życiu strzelili tyle loch ile ja przez 40 lat intensywnego polowania.

Co jeszcze mogło irytować moich kolegów? Może zakaz polowania w ostatnim roku na ścierni kukurydzy. Mocno to uzasadniałem. Zabiegaliśmy w Małyszynie o pozostawienie ścierni do wiosny w celu ograniczenia szkód. Ściernia miała być oczyszczona z kukurydzy przed zasiewami drogich upraw zbóż. I szkody nie było, wtedy też odbudowywaliśmy stan dzików co również się udało. Mogło się komuś nie podobać? Polowanie na dzika? – strata czasu. Po dzika trzeba jechać i przywieźć (pod kociołkiem zapalić przed wyjazdem). Nowy prezes głosi "na dziki trzeba polować tam gdzie dziki są" – świetne spostrzeżenie – zapraszam na topinambur, ustawić tylko 4 ambony i zrobić 4 podjazdy dla terenówek z wciągarkami. Dziki, sarny, jelenie tam będą (przez jakiś czas).

Dobre relacje między nami – mocno zmieniły się w ciągu 20lat.

O nich też chciałbym napisać ale jest to temat dość obszerny i zostawiam to sobie na później. Wiele pozytywnych zdarzeń świadczących o dobrych relacjach mam w pamięci ale zauważam też niestety stopniowe zmiany na gorsze. Jednak tępienie nastąpiło dopiero teraz zakłócając dobry obraz koła budowany przez dwadzieścia lat. Tajny spisek, Grupa kolegów, istotna osoba w kole, dwóch członków mojego zarządu jest kretami, są niby ze mną a knują z tajną opozycją. Jeden z nich mnie okłamuje w zaparte. Nigdy żadnego z nich tak nie potraktowałem. Czy w tym moim kole będzie jeszcze tak jak kiedyś, czy za na przykład 10

lat będę mógł tak napisać o moich kolegach jak w pierwszej części moich wspomnień. Bardzo bym tego chciał.

Patrzac na nowy zarząd tego optymizmu jest we mnie coraz mniej. Może zbyt krótki czas na ocenę ale i w tym krótkim czasie poczyniono pewne kroki:

- chcieliście siedliska i siedziby – nie będzie - temat zakończony mówi prezes
- polowania komercyjne były – nie będzie (wbrew uchwale walnego zebrania)
- nie przyjęliście kogoś do koła – my przyjmujemy, zweryfikujemy wasze decyzje bez konsultacji
- było 6 polowań zbiorowych – nie będzie - będą 4 ale za to będziemy się modlić.

Będzie druga msza Hubertowska tydzień po pierwszej. Msza Hubertowska to piękny zwyczaj i odwieczna tradycja. Od lat nasze koło jak i pozostałe z terenu nadleśnictwa Bogdaniec w takiej mszy uczestniczy. Jest to msza zorganizowana wspólnie przez leśników i myśliwych z partycypacją finansową kół. Stała się już tradycją, jest dobrze zorganizowana, po mszy jest obiad i spotkanie z kimś ciekawym, przyrodnikiem, podróżnikiem, fotografem przyrody. Każdego roku współgospodarzem jest jedno koło. W tym roku odbędzie się w Witnicy 8 listopada. To funkcjonuje i się przyjęło. A nasz zarząd funduje tydzień później następną Hubertowską jako obchody XX lecia. A przecież można zrobić tę mszę jako koncelebrowaną. Wszyscy koledzy z innych kół dowiedzą się o naszym święcie w czasie obiadu prezes przemówi i opowie jak to będzie dobrze po 20 latach.

Jakie były obchody poprzednich rocznic:

- rok 2000 – pięciolecie – uroczyste zawody koła z festynem rodzinnym na strzelnicy
- rok 2005 – dziesięciolecie – dwudniowe polowanie, jeden dzień na bażanty, drugi leśne zaproszeni goście, władze z PZŁ i nadleśnictwa.
- rok 2010 – piętnastolecie – uroczyste polowanie Hubertowskie z odsłonięciem obelisku pamięci. Myśliwi w nowych mundurach galowych.
- 2015 – dwudziestolecie – modły i jedzonko przy muzyce.

Jeżeli zarząd chce modłów to proszę bardzo do woli. Ja dwóch mszy Hubertowskich nie potrzebuję. Należę do koła łowieckiego. Jak będę chciał więcej modłów to są inne koła np. różańcowe. W związku z czym nie widzę potrzeby wydawania na ten cel pieniędzy z koła po raz drugi po tygodniu. Poza tym nie przedstawiono programu obchodów. W jakiej intencji będziemy się modlić, bo w obecnej sytuacji te intencje np. moje mogą być dalece inne niż np. Grupy kolegów. A jak będzie przy „przekażcie sobie znak pokoju”? Chcemy pokazać środowisku jacy my jesteśmy fajni. Czy to nie jest hipokryzja prezesie? Obiad po mszy. Tylko się najemy przy muzyce czy może coś więcej. Jeżeli tylko obiad to zjem w domu. Koło zaoszczędzi.

Wyzaliłem się a teraz prezesie proponuję rozsądny kompromis. Z tego co wiem nie wszyscy w naszym kole są gorliwie modlący ale też są i tacy którzy w obecnej sytuacji tej modlitwy bardzo potrzebują. Kompromis polegał by na tym że: robimy sondę dając dwie opcje obchodów jubileuszu: propozycja pierwsza. Modły nieustające bez ograniczeń + obiad przy muzyce – jak zaproponował nowy prezes.

Propozycja druga polowancko zbiorowe dla uczczenia XX lecia koła w programie kilka miotów (lub jak w propozycji pierwszej bez ograniczeń – król zdobywa puchar prezesa później biesiada z odrobiną nalewki (lub bez ograniczeń jak w propozycji nr1) – odczyt starego prezesa „moje refleksje na XX lecie” (fragmenty lub bez ograniczeń jak w propozycji nr 1).

I teraz zarząd może przeznaczyć środki ale tyle samo dla grupy modlitwnej i polującej w przeliczeniu na jednego uczestnika. Później możemy się spotkać razem i wymienić wrażenia z obchodów. Może być to pierwszy krok do ...

I może jeszcze kiedyś będzie tak: przepiękny zachód słońca, opada wieczorna mgła, ptaki przestają śpiewać, obserwujemy spektakl – rykowisko, emocje, wrażenia i adrenalina. Schodzimy z ambony i spotykamy człowieka, to nasz kolega, też tu jest w poszukiwaniu tych samych wrażeń. Rozmawiamy, opowiadamy co widzieliśmy. Umawiamy się na jutro i nie będzie nam za ciasno.

Na dwudziesty jubileusz życzę wszystkim wzajemnej przyjaźni i szacunku.

Darz Bór!

Zdzisław Kołodziński

P.S. Oświadczam iż, nie zamierzam nigdy ubiegać się o jakikolwiek funkcje w kole.